

# POSTER

Nr. 28

15. Maja 1862.

Rok III

**TREŚĆ** Zamknięcie kościołów (wiersz z ryciny A. Grotgera). — Adam Mickiewicz. — Piece koliste (z ryciny). — Zofia Kossakowska, powieść historyczna (z ryciny). — Wiadomości bieżące. — Karykatury. — Ogłoszenia.



Zamknięcie kościołów. (Podług obrazu A. Grotgera.)

### Zamknięcie kościołów.

Zapdły ciężkie podwoje kościoła,  
Zaskrzyły rdzawe zasuwę zamczyńska  
I mnich łzę otarł co z ócz mu wytryska  
I starł pot krwawy z zranionego czoła.

Zamknęły kościół zasuwę podwoi,  
Na nim przekleństwo z mordów srogie cięży,  
By je zdjąć z niego w prawach świętych stoi:  
Potrzeba modłów i poświęceń księży.

Nie bluźnię starcze! ja bez poświęcenia  
Wszedłbym w ten kościół choć on jest przeklenty,  
W krwi co go zlewa męczenników świętej  
Zmaczałbym rękę, a do rozgrzeszenia

Każdybym ołtarz krwią tą w krzyż przeżegnał,  
Takim żegnaniem święciłbym ołtarze,  
Takimby krzyżem przekleństwo z nich zegnał;  
Krew męczenników i przekleństwo zmaże.

A. G.

### Adam Mickiewicz.

(Ciąg dalszy.)

O bliższych związkach towarzyskich Mickiewicza, milczy podanie. — Prenumeratorami na pierwsze tomy jego poezji byli mieszkańcy Kowna, ci: Kołyszko uczeń, Nieławiecki Józef nauczyciel, Klimaszewski Ant. adwokat, Towiański (Andrzej?) uczeń — Zawisza Ignacy b. marszałek.

Służbowe stosunki Mickiewicza były ciągle nieprzyjemne. Być może iż nie stósował się do karności szkolnej zbyt często odwiedzając Wilno. Rektor wileńskiej szkoły Malewski nie folgował w rygorze, ztąd powstały zatargi.

Raz przedłużył poeta swój pobyt we Wilnie, starał się wytłumaczyć słabością ze spóźnionego powrotu do Kowna. Malewski kazał wytrącić mu pensją miesięczną. Dopiero gdy Mickiewicz złożył świadectwo lekarskie wystawione przez Pocyankę, zwrócono mu pensją, ale odczytano naganę na zebraniu nauczycieli. Mickiewicz odpisał rektorowi, że mu nie idzie o płacę, ale o prawdę, na co odpowiedział mu Malewski, że nie przyjmuje tłumaczeń jego jako dziecinnych.

Być może, że te niesnaski odstręczyły poetę od zawodu nauczycielskiego i były powodem obłożonej choroby z której wyratowała go umiętność Dr. Józefa Kowalskiego, być może iż powodzenie na polu poezji skłoniło go do rozbratania się z niepowabnym pedagoga biretem, i dla tego przeniósł się na stałe mieszkanie do Wilna. — Wyjeżdżającemu z Kowna, w przeddzień odjazdu wyprawiono w dolinie Kowieńskiej podwieczorek, wśród którego deklamował niektóre ustępy z Korybuta i wiersze drobniejsze. Jedna z pań pijąc zdrowie poety przezwała dolinę tę doliną Mickiewicza i odtąd miano to, temu miejscu zostało. (Kronika 1858. Nr. 323).

Z podania Kamertona, z opisów Odyńca o czci jaką mu oddawali wszyscy rówieśnicy jego, łatwo domyślić się, że Mickiewicz wywierał urok na otaczające go osoby; urok ten przedzierzgał się w siłę moralną imponującą wszystkim, z wyjątkiem może Tom. Zana, który tęgi charakterem swoim umiał rozpoznać władzę i nad potęgą geniusza. Ta wyższość poety, który ją czuł w sobie i wiedział o niej — nazwaną została przez Gołębiowskiego, samolubstwem, próżnością i t. p., choć ona nie była niczem innym, jak tylko przeświadczeniem o sile swego geniuszu.

Odyniec wspomina o tej władzy moralnej, o tej sile — jaka w jego obliczu odkreślała się:

Znasz ty duszę — znasz ten niepojęty  
Urok, co k'sobie tajemni pęty  
Ciągnie jak przepaść? Znasz to smutne oko,  
Co gdy się w sobie zaduma głęboko,  
Tonie w tej duszy jak perła wśród fali,  
Albo się nad nią jak meteor pali,  
Aż zadrzeć musisz, abyś śród jej ciemnic  
Sam, jakich strasznych nie dojrzał tajemnic,  
A w nim, jakobyś czuł ducha przez ciało.

Najpierwszą drukowaną pracą Mickiewicza, ogłoszoną osobno, był wiersz do Lelewela, rodzaj ody o przeszło dwustu wierszach. — Godło do wiersza wzięt od klasyka Horacego; przemaga tu erudycja, w wątek której wplótł kilkanaście myśli oryginalnych a niezwykłych, które odzie tej zapewniły pierwszeństwo ponad wszystkimi ówczesnymi. W wierszu tym unikał Mickiewicz zapewne umyślnie wyszczególnienia się formą swobodniejszą, było to niejako uwzględnienie klasyków, którzy dzierżyli władzę przeważną w komitecie cenzury. Leon Borowski cenił i lubił Mickiewicza osobiście, jednakowoż wiersz do Lelewela, Jan Czeczot podając w druk, przedłożył Borowskiemu cenzorowi z podpisem Mikołaja Malinowskiego jedynie dla tego, aby wierszowi nie zarzucono grzechu romantyczności, którym obłożony był Mickiewicz po napisaniu ballad.

Mickiewicz wydając r. 1822 swój zbiór już w chwili kiedy zacięta toczyła się walka o romantyczność, chcąc zakończyć walkę tę, określił w przedmowie, co właściwie oznacza *romantyczność*, i jaki jest początek ballad. Koniec tej rozprawy dopowiedział Odyniec w wydanym zbiorze swoich poezji 1825 r.

Mickiewicz nie powiedział nic nowego, bo streścił tylko to, o czem rozwieli się szeroco Szlegel, Buterwerk, Eberhard, pierwsi, którzy klasycyzm i romantyczność przyoblekli w formy estetyczne. Rozprawa jego jednak na owe czasy była u nas nowością, opowiedział w niej z prostotą, jasno i oględnie jaki jest początek i charakter szkoły romantycznej — i że takowa nie jest nowością, i nie da się żadnymi granicami oddzielać od klasycyzmu. — Wielbi Ariosta, Waltera Skotta, Bajrona i oświadcza, że wszystkie charaktery poezji, dostrzegane u Greków, Rzymian, Włochów, Francuzów i Anglików, rozwinęły się w szkole niemieckiej jako najpóźniejszej.

Tomik I. poezji — zapełniają ballady i romanse, tudzież *Hymn na dzień Zwiastowania N. P. Marji, Warcaby, Żeglarz*, — i *Sonet Przypomnienie*.

Warcaby przypisane są Franciszkowi M. (bądź bratu, bądź Malewskiemu — bo obadwaj byli prawnikami, ostatniemu zaś tomik poezji dedykował). Wiersz ten początkowo zimny, poważny, wiejący klasyczną systematycznością, przedzierzga się przy końcu w śpiew bolejącej duszy. Staje poecie przed oczyma *Maryla*, którą utracił czy też jej utraty był bliski:

Warcaby, niegdyś moja zabawko ustawna,  
 Za cóżem niewidziany koło was od dawna?  
 O ty! dla której wiecznie tajne me zapęły,  
 Której imię pomyśleć staje się za śmiały,  
 Tobie spokojność moja gdym przegrał w warcaby,  
 Odtąd już gra ta dla mnie straciła powaby.  
 Nie dziw, że toczył zawsze mniej szczęśliwe boje,  
 Tyś patrzyła w warcaby, ja w oblicze twoje.  
 Najdroższego oblicza będąc niedaleki  
 I wiecznie chcąc je widzieć i tracąc na wieki,  
 Miotany od sprzecznego poruszeń natłoku,  
 Ból w sercu, w licach bladeść, ogień miałem w oku.  
 Alem się nadaremny nie zdradził zapęłem.  
 Westchnienie zatłumiłem, słówka połykałem.  
 Bo los wynosząc ciebie między jasne rody,  
 Z samą nadzieją wieczne przykazał rozwody!  
 Ustąpię. Jęki nawet z głębi nie wypadną,  
 Lecz pamiętam — bo pamięć nie jest mi podwładną,  
 Pamiętam ów dzień grania i szczęścia ostatni,  
 Gdyś mię i piezki moje wpędziła do matni.  
 Odtąd na wieki w jednym porzucone szyku,  
 Brańcy obok zwycięzców, tkwią na mym stoliku.

Nadludzkie tobie cudo muszę wypowiedać:  
 Pomnisz jak *przeważliwych* strat odniosłszy rany,  
 Z jej *obecności*, z waszej pociechy obrany,  
 Całe dni pustelnicza więziła mnie klatka,  
 Wielu niespanych nocy dotrwałem ostatka.  
 Raz, gdy już światła lampa konająca skąpi,  
 Nagle się gęstwa cieniu koło mnie rozstąpi,  
 Wzrok osłupiał i myśli splątały się tłumnie:  
 Alić, jasny powietrzem anioł spływa ku mnie.  
 Boże to jej twarzyczka jak poranek błada,  
 Włos na szyję srebrnymi promykami spada,  
 Chmurka jej przezroczyista za sukienkę służy,  
 Czerwieniejąc u piersi obwiązka róży;  
 Ku stolikowi potem przysliznęła kroku,  
 Spotkaliśmy się okiem, cały byłem w oku,  
 Sercem tak blisko serca i licem do lica,  
 Szczupła nas rozdzielała tylko warcabnica.  
 Odtąd już *wielokrotnie* w przedporanne cienie,  
 Bóg jest łaskaw podobne zsyłać mi widzenie;  
 Zawždy około warcab pobawi się zbliśka,  
 Lecz nie chce, abym graniem zmienił stanowiska.  
 Z wzmianki, iż obrany był z towarzystwa przyjaciół,  
 wnosić by można, że już za pobytu w Kownie wiersz ten napisany. — Opowiadanie widzenia, które miewał w czasie nocy bezsennie przepędzanych, nosi na sobie cechę tej siły i uczucia, jakie widne są w później wydanych dziadach.  
 Domówienie wiersza *Warcaby*, wygłoszeniem ciśnących się myśli — wiąże się duchowo z niektórymi wierszami w pierwszym tomiku ogłoszonymi, rzucającymi światło na rzeczywisty stan duszy poety.

Poeta posyłając przyjaciółtom balladę *To Lubie*, dnia 17. grudnia 1821 r. w Kownie, mówi:  
 Świeca w lichtarzu dopala się na dnie,  
 Czasem gdy słodkie złudzi zachwycenie  
 Kochankę widzę lub braci,  
 Zrywam się, patrzę, aż tylko po ścianie  
 Biega cień własnej postaci.

Maryla słodkie miłości wyrazy,  
 Dzieliła skąpo w rachubie,  
 Choć jej kto *kocham*, mówił po sto razy,  
 Nie rzekła nawet i *lubie*.  
 Dnia 17. kwietnia 1821 w wierszu *Żeglarz*, też sama odbija się rozpacz za utraconą spokojnością. Toż wygłasza wiersz *do Maryli* napisany r. 1822, którego jednak nie wydrukował w pierwszym zbiorze.

Mówi on tam:  
 Czy zadumana w samotnej komorze  
 Do arfy zbliżysz nieumyślną rękę,  
 Przypomnisz sobie, właśnie o tej porze  
 Spiewałam jemu, tę samą piosenkę.  
 Czy grając w szachy gdy pierwszemi ściegi,  
 Śmiertelna złowi króla twego matnia,  
 Pomyślisz sobie, tak stały szeregi,  
 Gdy się skończyła nasza gra ostatnia.  
 Gdy książkę weźmiesz, gdzie smutnym wyrokiem,  
 Stargane ujrzysz kochanków nadzieje,  
 Złożywszy książkę z westchnieniem głębokiem,  
 Pomyślisz sobie: ach to nasze dzieje!  
 (C. d. n.)

## Piec kolisty

do wypalania wapna, cegieł, cementu it. d. wynalazku  
 Hoffmana i Maciejowskiego.

Urządzenie takiego pieca jest nader pojedyncze. Kształt kanału piecowego jest pierścieniowaty; przecznica przeciętego pierścienia może być dowolnej długości. Pierścień jest zupełnie wolny na długość, zewnątrz kilkoma otworami przystępny, wewnątrz może być dowolnie odemknięty otworami *C, C, C...* od komina *B*, w środkowym punkcie pierścienia umieszczonego. *A*, oznacza kierunek przeciągu powietrza. Liczby 1, 2, 3.... 12, oznaczają działy, jakie tworzą zasuwy w kanale pierścienia umieszczone. — Wystawmy sobie że kanał piecowy zamknięty zostaje na poprzek szczelną, z wewnątrz kierowaną zasuwą. — Otwór zewnętrzny pierścienia tuż przed zasuwą jest odemknięty, toż samo i kanał pierścienia z kominem łączący, tuż za zasuwą, zresztą wszystkie otwory kanału zamknięte; w takim stanie ma zewnętrzne powietrze atmosferyczne wolny przystęp do wnętrza kanału, przebiega go na całą długość, przebiegłszy, uchodzi w komin jedynym wolnym otworem tuż za zasuwą.  
 Wystawmy sobie dalej, że kanał piecowy jest w tej chwili napełniony materiałem do wypalania przeznaczonym n. p. kamieniami wapiennymi, a to tak że w pierwszej jego części znajdują się kamienie już wypalone i ostygające, w drugiej części zaś mające się

dopiero wypalać — w takim razie będzie zewnętrzne powietrze pierwszą część kanału ochładzać, w drugiej części będzie podniecającym żywiołem dla ognia, działającego tamże właśnie.

W podanym wypadku odbyło powietrze atmosferyczne tyle funkcji:

Pierwsze: ochłodziło materiał w przedniej części kanału ostygający, ochładzając rozgrzało się do wysokiego stopnia.

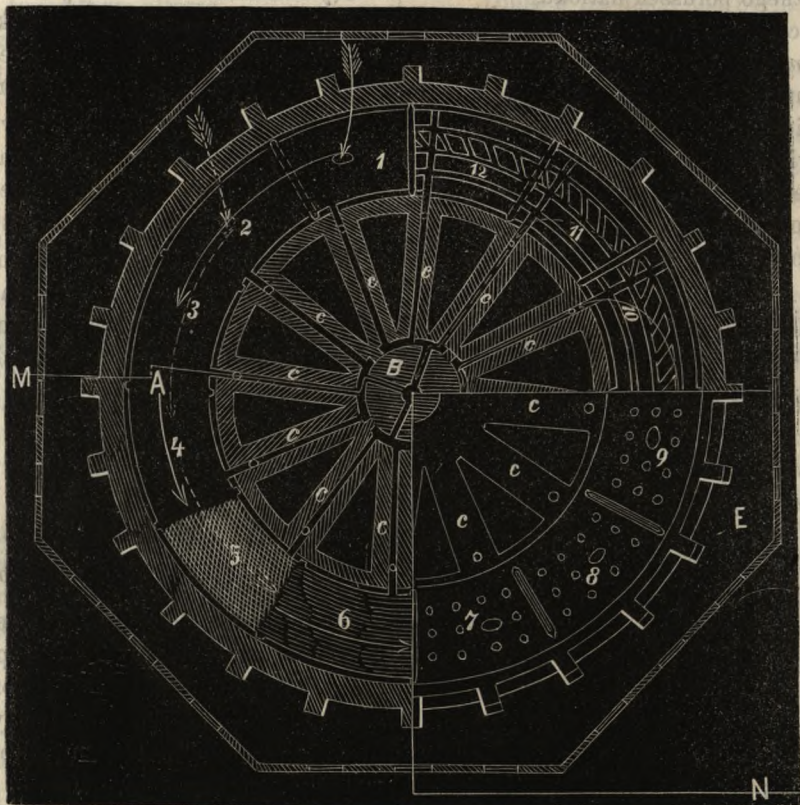
Drugie: mocno rozgrzane powietrze, ciśnione następującymi z zewnątrz napływającymi warstwami, przeszło w drugą część kanału, tu naturalnie przyczyniło się wielce do podniecenia siły ognia.

Prócz wysokiego stopnia gorąca z małej ilości spożywanego opału, mają piece danego rodzaju i inną dobrą stronę.

Zyski jakie za pomocą pieców takiego rodzaju osiągnięte być mogą są nader wielkie.

Ilość spożywanego opału na wypalenie 1000 sztuk cegieł, w stosunku do ilości opału w zwykłych piecach na wypalenie tej samej ilości cegieł spożywanego, ma się jak 7 do 4.

Na posiedzeniach towarzystwa politechnicznego w Berlinie w zeszłym roku, mówiono wiele o praktyczności i użyteczności tych pieców. Między innymi powiedział członek towarzystwa p. Tuirschmidt: piece kolisty są tak doskonałe i tak polecają się same, iżby było śmiesznością chcieć je jeszcze polecić w celu rozpowszechnienia. Piece podobnego rodzaju urządzono już w Pradze, w Wiedniu, przy Lipsku, przy Szczecinie w Szwajcarii w Rohrbach i w St. Gallen. Prazki piec wypala rocznie 5 milionów cegieł. W Wiedniu w ce-



Piec kolisty.

Działanie ich może trwać dowolnie długo — nie potrzeba je ochładzać [dla wydostania gotowego materiału]. —

Podczas kiedy materiał w dalszej części kanału wypalać się zaczyna, materiał przy samej zasuwie znajdujący się ostygł już o tyle dostatecznie, że wyjętym być może. W tym celu zakłada się najpierwsza zasuwa i otwiera się stósowny otwór, aby przebieg powietrza w kole nie uległ żadnej zmianie — materiał ostygnięty między dwoma zasuwami znajdujący się, zostaje usunięty i zastąpiony świeżym, do wypalenia przeznaczonym; potem wyjmuje się zasuwa po lewej ręce a znowu działa przebieg powietrza zupełnie tak jak pierwej.

Urządzenie pieców szczegółowe musi być zastosowane do tego, czy one mają służyć do wypalania cegieł czy kamienia wapiennego, czy naczyń garncarskich it.d.

gielniach zwyczajnych, (które o wiele praktyczniej są urządzone od cegielni naszych) potrzebują do wypalenia 1000 sztuk cegieł 12 do 15 centnarów węgla — zaś podług systemu pieców kolistych od 3 do 4 centnarów.

Wspomnieć tu jeszcze musimy o zasługach Polaka pana Maciejowskiego c. k. uprzywilejowanego inżyniera w niższej Austrii, jakie położył w celu rozpowszechnienia tego rodzaju pieców — pracował on razem z Köstlinem, Hoffmanem i Lichem najprzód nad ideą, potem nad jej urzeczywistnieniem. \*)

\*) Panowie interesanci, którzyby sobie życzyli budować piece kolisty, raczą się zgłosić w tym względzie do biura komisowego przy redakcji Postępu, za którego pośrednictwem podejmuje p. Maciejowski stawianie pieców jego wynalazku, dla ziem polskich.

# Zofia Kossakowska.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy.)

XXII.

Nazajutrz Jodlicki zaczął z Tamarą wybierać się w podróż, w tem nadchodzi hrabina, stósownie do przyrzeczenia swego, aby zobaczyć młodą żydówkę, z którą ciężkie w Miropolu przechodziła koleje. Tamara uradowana z przybycia tak zacnego gościa, prosiła hrabinę, by u niej przepędziła ten dzień ostatni, na co Kossakowska z chęcią przystała. Tymczasem Jodlicki uszczęśliwiony z przybycia hrabiny, korzystając z okoliczności, iż z Tamarą zabawi się chwilę — wyszedł na miasto dla zakupu niektórych drobiazgów do podróży. Idąc ulicą Miodową, stanął przed sklepem i oglądał wystawę, aż tu ktoś chwytą go z tyłu za barki, wołając:

— Czy jeszcze we Warszawie?

Wiedeńczyk zadrzał, gdyż znowu się ujrzał w obec orła, i to jednego z najgorliwszych, — Pawłowskiego. Policzki jego jak purpura, oczy iskrzące, wąs wykręcony.

— Jakże to pan wyglądasz, panie Pawłowski, cóż pana dzisiaj spotkało?

— Ba, co mnie spotkało, nie widzisz tego po mnie przyjacielu?

— Ach, nietylko że widzę, ale i czuję...?

— Ależbo to pocziwa była biba! rzekł Pawłowski, i objawszy Jodlickiego za szyję zaczął śpiewać:

Dum bibimus, dum bibimus.

Felices erimus!

— Waśc jesteś szczęśliwy — zauważał Wiedeńczyk. —

— Czy nie miarkujesz, zdrajco, że dopiero wstał od kieliszka?

— Oh! i bardzo...

— Pójdź, przyjacielu napijemy się oba!

— Dziękuję... nie mam pragnienia.

— Chodźże hultaju, bo cię — — — jeśliś nie Moskal, to się nie potrzebujesz obawiać. in vino veritas.

— Dalipan, rzekł Jodlicki zniecierpliwiony — jeżeli kto, to waśc powinienbyś się tego najbardziej obawiać, a szczególnie należąc do gniazda orlego. Pijany orzeł łatwo pobłądzić może w powietrzu i spaść gdzie na skałę, rozbić się, lub też zaczepić o drzewo i zawisnąć w siłkach z umysłu nań zastawionych.

— Ej! głupstwa pleciesz — tchórz jesteś! Pójdź, a przy dzbanie lepiej sobie pomówimy!..

— Dajcież mi pokój!

— Ha łotrze! to nas jednak chcesz zdradzić, wiedząc że dziś wybuchnie...

— Panie Pawłowski, pleciesz jak na mękach.

— No, tyś człowiek pocziwy, tyś nie zdrajca; pójdź na szklanceczkę wina, a opowiem ci wszystko.

— Może to i dobrze, pomyślał wiedeńczyk — może się dowiem coś zajmującego dla hrabiny, więc się jej na odjeźdźnym przysłużę. — Wziął golibrodę pod rękę i stał się powolnym jego zaproszeniom.

W szynkowni panowała ciemność, bo już wieczór zapadł, co Jodlickiemu nader było pożądanem.

— Żydzie! zawołał Pawłowski na gospodarza — czyś ty Polak czy Moskal?

— Jak sobie wielm. pan życzy! odpowiedział szynkarz.

— Polak.

— Dobrze, niechaj dla pana będę Polakiem!

— I pan wierzysz żydowi? zapytał Jodlicki z cicha.

— Bardziej jak tobie, boś ty Bóg wie z kąd przyleciał, a on tu zamieszkały! Najmniejsza zdrada a już po nim. — No pij teraz przyjacielu.

Wiedeńczyk nie sprzeciwiał się już więcej i wszelkie grubiaństwa chował w kieszeń; ba co większa, udawał nawet że pije.

— Czy będziesz ty pił, zdrajco? Patrzaj! tak się pije, to mówiąc wychylił Pawłowski swoją szklankę do dna.

— Do djabła, jak się upijecie, cóż to będzie z waszą robotą?

— Z jaką robotą?

— Wszakże powiedzieliście, że dzisiaj wybuchnie.

— Vivat Polonia!.. pocziwy z ciebie człowiek, przypominaj mi jeno mój obowiązek, ale nalej szklankę wina bo dziś mam jeszcze kawał drogi przed sobą, a do tego konno.

— Wasz koń zapewnie bardzo powolny.

— O i bardzo, zna wszystkie moje drogi.

— To wam dziś dobrze z tem będzie — zauważał Jodlicki.

— Wszakże wszyscy dziś konno ruszymy.

— Naturalnie — dodał wiedeńczyk pobudzając towarzysza do dalszych zeznań — koń do tego niezbędny.

— Juźci, bo się zaczynaemy na tego zdrajcę.

— Dopieroż się to zadziwi!

— Co!.. on zadrzy na całym ciebie.

— Czy on nie ma odwagi?

— A z kądby ją wziął! — odpowiedział Pawłowski.

— Więc napad nabawi go strachu?

— Jak go z powozu raz wysadzimy, to potem łatwo już pójdzie sprawa.



Wiedeńczyk zadrzał, ujrawszy się znów w obec orła.

— Czy za wodą czy pod wodę? zapytał Jodlicki.

— Hultaju, chciałbyś wszystko wiedzieć, — za wodą — za wodą! —

— A potem?

— Potem — mrucał Pawłowski — potem go.....! i machnął pięścią w powietrzu, że Jodlickiemu aż włosy do góry stanęły.

— Czy go zabijecie? — wybąknął z cicha wiedeńczyk. — Pawłowski kiwnął głową.

— A kóż go...? koniec zapytania uzupełnił Jodlicki mimiką, jak przedtem Pawłowski.

— Kuźma wykonanie objął. Dla Kossakowskiej ma to pozostać tajemnicą, a pułkownik Strawiński obmył ręce od wszystkiego, tylko kapitan Kuźma wołał ustawicznie: śmierć zdrajcy ojezyczny!

— A zatem Kuźma będzie właściwym oprawcą?

— O, to czysty djabeł — zawołał Pawłowski — on nie spocznie, aż go.... i tak samo pięścią machnął jak wprzódy.

Im częściej Pawłowski zaglądał do szklanki, tem bardziej nacierał na niego Jodlicki obsypując pytaniami, by się od niego o ile możności jak najwięcej mógł dowiedzieć, dopóki

jeszcze przy zdrowych zmysłach, które za każdą szklanką tonęły we winie.]

— Przyjacielu, nie zapominaj o twym obowiązku! mówił dalej wiedeńczyk.

— Dalipan, masz słuszność! jeszcze tylko jedną szklankę!

— A jak zabłądzisz?

— Gdzie?

— Do licha, przecie w to miejsce, gdzie się macie zaciąć na niego!

— Zdrajco! my tylko czekać będziemy nad Wisłą. —

— Jużci będzie was tam kilku czekać, aż go inni sprowadzą. —

— O wtedy — — dalejże z nim przez wodę... przez lasy.

— A gdzie się inni ukryją?

— Ty jesteś i zostaniesz zdrajcą! mruknął Pawłowski, którego podejrzliwość zdawała się w tej chwili wytrzeźwiać. Chciałbyś o wszystkim się dowiedzieć hultaju, aby nas zdradzić? — Niech mnie djabli porwą, jeżeli jeszcze choć jedno powiem słówko.

— Bardzo proszę, nie jestem zdrajcą!

— Więc wołaj vivat Polonia!

Ponieważ w szynkowni nie było nikogo, nie wzbraniał się wiedeńczyk zadowolnić Pawłowskiego, który uradowany jego gotowością, wypił dwie szklanki zamiast jednej i już było po nim. Odtąd nie był w stanie i słowa wymówić, bo wkrótce ze znużenia przewrócił się na ławie, i począł chrapać najokropniej. Jodlicki korzystając z tej sposobności, opuścił szynkownię, aby hrabinę czempredzej o całym uwiadomić zdarzeniu.

— Pani hrabino! życie króla w niebezpieczeństwie! zawołał wpadłszy zadyszany do izby.

— Dla Boga!... jakim sposobem? zawołała z przerażeniem Kossakowska, domyślając się o co chodzi.

— Tej nocy zapewnie!

— A Strawiński, cóż na to?

— Uległ widać większości partji Kosińskiego.

Ziśeito się więc, co hrabina przeczuwała, doznawszy tak zimnego przyjęcia u spiskowych. — Cała otchłań nieszczęść stanęła jej przed oczyma; za późno jej przyszła ta wiadomość i zastała ją nieprzygotowaną.

— Tej nocy jeszcze ma król zginąć z ręki rodaka! wyjękła patrijotka z boleścią, i zadumała na chwilę.

— Bądźcie zdrowi, rzekła potem do Jodlickiego i do Tamary — trzeba mi was popęgnąć. Wy zaś pospieszajcie, byście najdalej za kwadrans mogli opuścić Warszawę, bo nareszcie i wasby mogło spotkać jakie nieszczęście. Przyjmij doktorze tę oto bagatelkę (dając mu pieniądze) zapewnie będziesz tego potrzebował. Przysługę twoją nie jestem w stanie wynagrodzić żadną miarą. Jeżeliby mój zamiar się nie powiódł, to się we Wiedniu może zobaczymy. Pomólcie się do Pana Zastępow, by raczył odwrócić niebezpieczeństwo nad Polską wiszące.

To mówiąc, rzuciła się w objęcia szlochającej Tamary i ścisnęła rękę Jodlickiemu.

Hrabina, pożegnawszy się z Tamarą i Jodlickim, udała się do mieszkania Strawińskiego.

— Trzeba wszystko poświęcić — pomyślała — aby króla wybawić! Jeżelibym ich już nie przekonała, to ostrzegę króla chociażby który z nich miał być narażony na niebezpieczeństwo; łatwiej poświęcić kilku zapaleńców, niż ściągnąć niezmasaną na ojezyczną hańbę.

Nie wiedząc gdzie i kiedy się ten zamach ma odbyć, pospieszała co mogła, aby nie przyjść za późno.

Przybyła nareszcie do mieszkania Strawińskiego, który według wiadomości sąsiadów — zaraz pod wieczór wyszedł ze służącym.

— Za późno! pomyślała hrabina i zamyślon a odeszła spiesznie. Z razu bez celu, lecz później przypomniała sobie opowiadanie Jodlickiego, iż z Pawłowskim był na winie gdzieś na Miodowej ulicy. Tam więc chodziła od szynku do szynku, aż nareszcie udało się jej znaleźć golibrodzów na ławie śpiącego, jak go wiedeńczyk zostawił.

— Panie Pawłowski, wstawajcie, bo już czas!

Po długim wstrząśnieniu otworzył na w pół oczy:

— Zdrajco — precz — Moskal — szpieg!

— Ależ ocud się pan, proszę — wołała hrabina.

— Nie — teraz już nie można — nie — nie można ufać...

i znowu zaczął spać. Kossakowska zniecierpliwiona, przyniosła dzban wody, i poczęła golibrodzie pryskać w oczy. Na to porwał się Pawłowski na równe nogi, i spojrzawszy na wieśniaczkę zawołał:

— Czego chcesz ty czarownico?

— Pan pułkownik Strawiński woła Wpana!

Nazwisko to zupełnie go wytrzeźwiło.

— Coś ty powiedziała?.. zapytał mniemaną wieśniaczkę.

— Chodź Wpan ze mną, pułkownik Strawiński chce z panem mówić.

Pawłowski stał chwilę, nie mogąc pojąć co się z nim dzieje, lecz hrabina wzięwszy go pod rękę, wyprowadziła ze szynkowni. Na wolnym powietrzu przyszedł wreszcie do siebie.

— Nieszczęsny! rzekła wtedy hrabina — czy zapomniałeś o rozkazie pułkownika? — Upiając się w tak ważnej chwili i spać w szynku... kiedy ojezyczna woła!..

— Do djabła, to prawda — ale z kądże to prawo, aby mnie łątać.

— Czy mnie nie poznajecie? jestem Zofia Kossakowska!

— O! o.. gdzież ja podział oczy? przebaez pani hrabino, bo to w dzisiejszych czasach...

— W dzisiejszych czasach nie trzeba się upijać — przerwała rozgniewana hrabina — ale czuwać nad sprawą ojezycznej!

— Ojezyczna! — wszakżem jej syn prawy.

— W ustach — ale nie w sercu. Gadajcież co się dzieje! Strawińskiego nie zastałam w domu, więc niewiem o niczem.

— Wszak wielmożnej pani i tak wiadomo wszystko!

— Wiem tyle, że mają w nocy napaść na króla i uprowadzić go.

— Gdyby się tylko na tem skończyło! ale Kuźma!..

— Gdzież się to ma wykonać i kiedy?

— Tego mi nie powiedziano.

— Gdzież pułkownik w tej chwili?

— I tego nie wiem dokładnie. Tyle mi tylko wiadomo, że on i inni mają wykonać zamach, a nas dziesięciu ma ich oczekiwać za miastem pod Potokiem, aż przybędą z królem.

Ciężki kamień zleciał hrabinie z serca. Widać postanowiono nad królem złożyć sąd, co zdaje się przeprowadził Strawiński. To też nadzieja zabłysła hrabinie, iż przeszkodzi królóbójstwu.

— Kiedyż się tam zjechać macie? zapytała Kossakowska.

— O dziewiątej godzinie!

— A więc trzeba nam pospieszyć.

— Czy pieszo?

— Czemuż nie?

— My tam konno być mamy.

— Więc idźmy najprzód po konia, ja może ten kawał drogi zdążę pieszo.

(C. d. n.)

### Wiadomości bieżące.

Dzień trzeciego maja w Warszawie, zakończył się uwięzieniem około dwudziestu osób, powiększonej części młodzieży szkolnej, podejrzanych o śpiewanie zakazanych pieśni. Jak donoszą z Warszawy były tam na tym dniu wszystkie świąteczne modłami przepelnione ale pieśni: „Boże coś Polskę“ nie śpiewano w żadnej; to podobno pieśń nasza dawna kościelna „Święty Boże,“ która zaiste miłą musi być Bogu bo od wieków drzy już od przepelnionej piersi synów ziem polskich ku tronowi jego, zasłużyła sobie na nielaskę moskiewskiego rządu, że za jej śpiewanie niby za zbrodnię popełnioną karze. — Rząd rosijski jest samowładnym i nie zna prawa żadnego, więc się i nie pytamy jakim prawem gwałci prawa kościoła, jakim prawem wygania z świątyni pieśni do których one już od wieków przywykły i które raczej o cierpliwość w znoszeniu krzyżów jakie nad nami w niewoli ciężą, proszą, aniżeli by miały rewolucję w ludzie wywołać, ale pytamy się o to, co rząd rosijski myśli uzyskać przez ciągłe tyranizowanie wielkiego, acz na teraz nieszczęśliwego.

go narodu, do czego on zamierza więząc ciągle niewinnych i zapelniając więzienia? czy myśli że Polak z obawy łańcucha i knuta, zaprze się własnej wiary, jaką z piersi matki wyssał, jaka mu w krew wrosła? Już i rok przeszły pokazał że naród polski nie lęka się moskiewskich knutów i raczej z rozumu niż z obawy wyczekuje spokojnie pomyślniejszej przyszłości. — Rząd rosyjski, zdawało się nieraz zaczynał sam poznawać nierozum swego postępowania, zdawało się nieraz iż zaczyna pojmować stanowisko swoje, tak co do własnego kraju, jak co do zabranych prowincji — ale dzisiaj, gdzie coraz nowe fakta przeciwnie przekonywają widzi każdy jasno, że on nie myśli zejść z wysokości przegniętego caratu i oczekuje aż dopiero chyba zewnętrzna albo wewnętrzna jaka siła — stracony z niej zostanie.

Dnia 8. maja powrócił z Petersburga do Warszawy generał Lüders i nadal sprawować będzie obowiązki namiestnika królestwa. Dowodzi to że pogłoski o nowym namiestniku w osobie ks. Piotra Oldenburskiego, albo W. ks. Michała, były bezzasadne. Powrót generała Lüdersa najmniejszej nie spowodował zmiany, bo generał Kryżanowski dawnym sposobem sprawuje rządu, przez wykonywanie samowolności — za pośrednictwem oberpoliemajstra warszawskiego.

Projekt kolei żelaznej z Piotrkowa do Sandomierza, jakim się zajmują p. p.: Skorupski, Dutriepe, Seweryn Kotkowski, Józef Bocheński i Andrzej Krigier, jakkolwiek nader wielkiej doniosłości, jest o tyle niedokładny, że nie uskutecznia prostego choć w części bezpośredniego połączenia morza Bałtyckiego z Czarnem, czyli Gdańska z Galaczem. — Zważywszy bowiem, że linia kolei z Gdańska do Skierniewic ma kierunek w stronę południowo-zachodnią, a zaś kolej ze Lwowa do Galacza, jest niejako dalszym ciągiem tego kierunku, tudzież że prowadzenie towarów obliczone być winno na odległy kierunek, nie zaś tylko na potrzeby prowincjonalne, przeto właściwiej i korzystniej okazuje się kolej ze Sandomierza wprost do Skierniewic. Poprowadzenie dalszego ciągu tejże kolei z Sandomierza po nad brzegami Sanu do Przeworska, nie o wiele zmienia tak ważny kierunek łączący dwa morza, a kolej ta po większej części kraje polskie przecina. Prócz tego odległość od kolei Warszawsko-Wiedeńskiej niezawisłość od Dyrekcji tejże kolei na części z Piotrkowa do Skierniewic, przemawiają za tym ostatnim projektem.

Co się zaś tyczy fabryk i kopalń, te równie pominięte nie zostaną, jeżeli linia weźmie kierunek ze Skierniewic na Rawę, Nowe miasto, Szydłowiec, Opatów — napotykać bowiem będzie, kopalnie galmanu, węgla, huty szklane, cynkowe, fabryki wełniane, bawełniane, terpentyny, tudzież warsztaty, kuźnie i hamernie. —

Pan Baranowski inżynier w Petersburgu, wynalazł nowy rodzaj lokomotywy; porusza się ona za pomocą ścieśnionego powietrza. Pierwsze próby tej lokomotywy odbyły się z pomyślnym skutkiem na kolei żelaznej petersbursko-moskiewskiej. — Przypuszczać należy, iż nowy ten wynalazek zostanie upowszechniony; tym sposobem ruch na kolejach żelaznych zostałby uproszczony a wydatki na opał i stacje wodne zmniejszone.

Że powtórne wybory posłów na sejm berliński nie uległy ani wpływowi ministerjalnym, ani intrygom landratów, dowodzi tego spis posłów polskich. Wybranymi zostali w. ks. poznańskim p. p. Bentkowski, Berg, Cieszkowski, Chłapowski, Działyński, Guttry, ks. Janiszewski, Koszutski, Kantak, Libelt, Lubiński, Morawski, Niegolewski, Pilaski, Plater, ks. Prusinowski, ks. Respondek, Stablewski, Żółtowski Adam, Żółtowski Marcelli. Oprócz powyższych wybrano dwóch Polaków w Kaszubach.

Bohater z pod Sebastopola — marszałek Pelissier, obecny gubernator Algierji, doznaje napadów pomieszenia zmysłów. Niedawno w czasie wielkiej parady wojskowej w Algierze, wyjechał na koniu ubrany w szlafrok, szlafmiec i pantofle i w tym

stroju komenderował. — Rząd francuzki z tego powodu jest w największym kłopotcie.

Król Wiktor Emanuel, przy wjeździe do Neapolu doznawał prawie fanatycznego od ludu przyjęcia, dowodem tego iż w dzień jego przyjazdu żadnej nie popełniono kradzieży, a liczba podanych prób wyniosła do 8. maja 70,000. Króla włoskiego odwiedzili w Neapolu: wice-król Egiptu i książę Napoleon; — przy czem odbywał się cały szereg uroczystości. Obecnie zamierza Wiktor Emanuel oddać wizytę papieżowi w Rzymie. — Odwiedziny te sprawiają w Europie wielką ciekawość, a towarzyszą im rozliczne wieści: już to że papież na jakiś czas udaje się do Wenecji, już to że na swoje miejsce przeznaczył kardynała Wisemana. My jednak sądzimy że odwiedziny króla włoskiego u Papieża, spowodują pojednanie władzy świeckiej z duchowną.

Król grecki, po złagodzeniu ducha rewolucyjnego, poczyna się stawać liberalnym i zaprowadza gwardją narodową. Narody wszędzie postępują przy pomocy gwardji narodowej, we Włoszech także odegrała ona ważną rolę, bo gwardja narodowa uosobistnia w sobie narodowość a zarazem myśl nowożytną — liberalną.

W Papa na Węgrzech — adwokat P. będąc obrońcą a zarazem przyjacielem pewnej bogatej familii, zakochał się w pani domu. Niebawem rozchorował się mąż jej i zaczął na zdrowiu upadać a pan P. począł czynić jego żonie tem większe oświadczenia miłośne, utrzymując że mąż jej ciągle jest stabszy i nie ma nadziei aby wyzdrowiał. Pani R. nie słuchała jego oświadczeń. Wkrótce umarł p. R. a natrętny kochanek ofiarował się wdowie na męża; ze wstrętem jednak doznał odmowy. Niedługo potem umarła Pani R. i dwoje dzieci. Wypadek ten stał się głośnym, i doszedł do wiadomości sądu w Papa; nastąpiło śledztwo, które wykryło, że wszystkie osoby pomarły skutkiem trucizny. Adwokat został aresztowany, i w tym większe popadł podejrzenie, że ofiarował doktorowi śledczemu 200 zlr. za to jedynie, aby tę sprawę z lekka traktował.

Twardowski — stał się naraz ulubieńcem autorów dramatycznych wiedeńskich; oprócz bowiem opery dla teatru na Wiedniu p. n.: Twardowski, czyli Faust polski, do której tekst dorobił baron J. Päämann. — Zapowiedziana została w teatrze na Josefstadzie inna, pod tymże tytułem sztuka, napisana przez panią Megerle. O bliższym powodzeniu tych sztuk, wspomnimy po ich przedstawieniu.

Franciszek Wężyk — kasztelan i senator król. polsk. poeta, którego imie cała powtarzała Polska, zasłużony krajowi i ojczyźnie, urodzony w Witalinie na Podlasiu r. 1785, rozstał się z tym światem dnia 2. maja b. r. w Krakowie.

W sprawie procesu prasowego byłego redaktora Postępu J. Osieckiego, nie tylko że potwierdzenie wyroku w całej osnowie we wszystkich nastąpiło instancjach, ale nawet widywanie się z nowym pisma redaktorem, o które tenże upraszał, nie zostało w ministerium sprawiedliwości dozwolone.

#### An Herrn Johann Osiecki.

Der hohe k. k. oberste Gerichtshof hat mit Dekret vom 6. Mai 1862, Z. 3023 über Ihre mit Bericht vom 29. April 1862, Z. 5330 vorgelegte ausserordentliche Berufung gegen die gleichmässig vom Wiener Landesgerichte unterm 14. März 1862, Z. 1044 und vom Oberlandesgerichte unterm 8. April 1862, Z. 4285 wegen Verbrechens der versuchten Störung der öffentlichen Ruhe und der Uebertretung des §. 13. der Pressordnung zu sechsmonatlichem, durch einen Fasttag in jedem Monate verschärften Kerker, und zu einer Geldstrafe von fünfzig Gulden mit den weiteren gesetzlichen Folgen ausgesprochenen Verurtheilung, der ausserordentlichen Revision dieses Pressprozesses, keine Folge zu geben befunden.

Wien, den 10. Mai 1862.

Schwarz m. p.

Dla lingwistów.



Ponieważ się trafia, że w Galicji wschodniej, wielu Rusinów mówi po polsku, przeto wyznaczoną została komisja, aby przy nastąpieniu mającej konskrypcji — dzielić mieszkańców na Rusinów, Polaków — według języka!..

## Biuro komisowe

przy

## Redakcji Postępu w Wiedniu.



Powiększenie bogactwa narodowego, to podstawa bytu narodowego; cel ten jedynym tylko da się osiągnąć sposobem, a ten jest: produkta krajowe zbywać po największej cenie, a nawzajem fabrykaty i towary zagraniczne nabywać po najtańszej cenie.

Biuro komisowe, wzięło sobie za zadanie, osiągnąć ten cel, za pomocą sprzedaży produktów naszych i płodów krajowych jak: zboża, wełny, skóry, lnu, konopi, potażu, włosia i t. p. tudzież wszelkiego rodzaju bydła, po cenach targowych zagranicznych, a nawzajem sprowadzania z zagranicy do kraju wyrobów i fabrykatów jak: powozów, fortepianów, mebli, narzędzi rolniczych, instrumentów, aparatów i t. p. z pierwszej ręki a zatem po cenach najtańszych.

Zawiązawszy w tym celu stosunki z hurtownikami i fabrykantami w Austrii, Niemczech, Francji, Belgji, Anglii i Ameryce, zawiadamiamy szanownych obywateli i wszelkich interesantów w krajach polskich, aby ze sprzedażą wszelkich płodów krajowych a kupnem towarów i fabrykatów zagranicznych, jako też innymi komisami raczyli się zgłaszać franko do biura komisowego przy Redakcji Postępu w Wiedniu.

Biuro komisowe — na koszt utrzymania, policza sobie dwa procenta od każdego interesu — jednak przy zamówieniu interesów, upraszamy o nadesłanie na potoczne wydatki 2 zhr. zaś w interesach większych dwa procenta, stosownie do sumy będącej przedmiotem sprawunku.

POSTĘP wychodzi w Wiedniu, każdego 5, 15 i 25. — Przedpłata z przesyłką wynosi: rocznie 6 zhr. (5 rub. 56½ kop.) półrocznie, 3½ zhr. (3 rub.) ćwierćrocznie 2 zhr. W w.ks. Poznańskiem bezpośrednio w Redakcji rocznie 4 tal. półroczni 2 tal. Przedpłaty przyjmują wszystkie stacje pocztowe w Austrii, Prusach i Królestwie polskiem, dla prowincji zabranych: Ekspedycja gazet w Warszawie. — W Redakcji Postępu są do nabycia po niższych cenach: KARTA POLSKI w dawnych granicach, ze szczegółowym wykazem dróg żelaznych i t. p. (oprawna) 3 zhr. (2 tal.) Kosciuszko w Ameryce, powieść historyczna z 10 rycinami 1 zhr. — Koleje żelazne w Galicji, ze stanowiska statystycznego na ich teraźniejszość i przyszłość z mapą kolei europejskich, 60 kr. Aperçu général sur la voie communicative entre la mer noire et le Baltique; 50 kr. tudzież Postęp rok I. 6 zhr. — Rok II. 4 zhr. (3 tal.) — Listy reklamacyjne, niepięczętowane wolne są od opłaty.

Redakcja w Wiedniu, Alservorstadt, Herrngasse 102.

J. Osiecki, właściciel i nakładca.

Z tłoczni L. Sommera.

Redaktor odpowiedzialny A. Wąsowicz.